Nr. 41. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 26 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za doręczenie dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 2 halerze | poranny | 3 halerze |
| popołudniowy | 6 halerzy | popołudniowy | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Rocznica zaprzedania Rusi-Ukrainy.

**Lwów,** 25 stycznia.

W dniu 21 (8 starego stylu) stycznia minęło lat 250 od chwili, gdy buntowniczy hetman kozacki, przeklętej pamięci, Bohdan Chmielnicki, po nieudałych próbach zdobycia kołpaka udzielnego księcia całej Rusi, poddał Ukrainę pod daleko gorsze jarzmo, niż ona kiedykolwiek pod rządami polskich możnowładców zostawała. — Akt ten poddaństwa względem Rosji, tz. ugoda perejasławska, bo ją w Perejasławiu zawarto, przypominają dzienniki ukraińców *Diło* i *Hajdamaki*, jako pakt zawarty równego z równym, celem zniszczenia wspólnego wroga — Polski i wylewają skargi na Rosję, że dobrowolnej ugody nie dotrzymała, że odbierała jedną swobodę za drugą, a nakoniec uważała Ukrainę jako kraj podbity, jako sobie poddany, w którym w końcu nawet mowy ojczystej zakazała. Dziś po 250 latach, robią Ukraińcy Chmielnickiemu wyrzuty, że popełniał omyłki polityczne. najprzód, że „pod Zborowem uwolnił Jana Kazimierza od tatarskiego postronka" — jak piszą *Hajdamaki*, — a dalej, że poddał Ukrainę-Ruś pod berło carskie, nie przewidziawszy, jakie z tego będą następstwa, gdy mógł się ogłosić samodzielnym księciem Rusi-Ukrainy — jak pisze *Diło*.

Otóż te historyczne wywody hajdamacko-diłowskie, wymagają małego sprostowania, bo dowiedzioną jest rzeczą, że Rusini są majstrami — co prawda dość niezręcznymi — w fałszowaniu historji, gdy im to potrzebne. Rosja, — prawda, — umowy perejasławskiej nie dotrzymała. jak nie dotrzymała nigdy umów w stosunku do Polski po rozbiorze i do Finlandji w ostatnich czasach.

Na usprawiedliwienie jej jednak należy dodać, że perejasławska ugoda nie była bynajmniej paktem równego z równym, lecz poddaniem się Chmielnickiego Rosji pod pewnemi zastrzeżeniami, które jednak były zaprzysiężone tylko jednostronnie przez Chmielnickiego i kozaków, ale nie przez cara, lub jego wysłanników. Dla Chmielnickiego, który po przegranej pod Beresteczkiem stracił był wszelką nadzieję na samoistnego księcia Rusi, który to tytuł sułtan mu obiecał, nie było innej drogi wyjścia, a nie czując się już na siłach do dalszej walki o tron urojony, poddał się Rosji i w tym celu dla układów do Perejasławia zaprosił wysłańca carskiego Buturlina. Akt poddaństwa odbył się przysięgą w cerkwi, wykonaną przez Chmielnickiego i starszyznę w imieniu „ludu kozackiego"; nie przysięgał natomiast Buturlin, bo jak się wyraził: „car swoim poddanym nie składa przysięgi." O tem, jakoby było odczytywanie jakichś paktów, lub umowy, prócz aktu poddaństwa, nie mówią nic historycy ruscy Karpow i Kulisz; ten drugi nawet wprost zaznacza, że „poddanie się kozaków odbyło się bez żadnej ugody, bez żadnych artykułów, któreby zakrawały na polskie *pacta conventa.*" I gdzie tu może być mowa o unji personalnej, o której pisze *Diło*?

Dalsze dzieje po „ugodzie" perejasławskiej nie należą do ram niniejszego artykułu; kto ich ciekaw, niech zajrzy do historji. Faktem jednak pozostanie, że po tej ugodzie, do śmierci Chmielnickiego, która w roku 1657 nastąpiła, nie marzyło się hetmanowi chłopskiemu więcej o samoistnem kniaziostwie Rusi-Ukrainy. Co prawda, próbował od czasu do czasu bawić się w udzielnego panującego, atoli po każdym takim wybryku „pisał do cara pokornie i prosił ułaskawienia z tej winy". Umarł w hańbie, przeklinany przez lud własny i po 250 latach ponownej doczekał się klątwy ze strony ukraińców naszych.

Lud ukaiński, z wyjątkiem kozaków, którym dawny zbójecki tryb życia smakował, obojętnie przyjął jarzmo moskiewskie; w 50 lat po Perejasławiu, Mazepa nie zdołał już podnieść Ukrainy i Sicz niebawem zniknęła z powierzchni ziemi, a z nią znikło też ostatnie w Europie gniazdo zbójeckie, aby się odrodzić w rzezi humańskiej, bynajmniej nie pod hasłem samoistności Rusi.

Że ogół ludności ruskiej na Ukrainie nie tak bardzo pragnął tej samoistności, jak w nas usiłują wmówić dzisiejsi epigonowie dawnych hajdamaków, dowód mamy w tem, że polskie powstania, pod hasłami: „wolni z wolnymi" — „równi z równymi," nie zdołały podźwignąć Rusi z upadlającego jarzma moskiewskiego; owszem, zabijano tam i oddawano w ręce moskiewskich siepaczy apostołów wolności, którzy pragnęli wolnej Rusi, obok wolnej Polski. Cała następna doba, aż po lata siedmdziesiąte 19 wieku są jednym ciągiem dowodów, że społeczeństwo ruskie, czy to na Ukrainie, czy w Galicji, stale — na szkodę Polski, wysługiwało się Rosji i do niej grawitowało. Dopiero po bankructwie partji moskalofilskiej wywołano u nas i za kordonem ruch ukraiński, a ewolucje programowe, ogłoszone w *Dile* jako nowy zwrot ku Rosji, dają poznać w całej pełni, że ruch to sztuczny i tylko na zgubę żywiołu polskiego wywołany. Są to rzeczy zbyt znane, byśmy je znowu powtarzać mieli.

I mimowoli, patrząc się na to wszystko, przychodzi nam na myśl ten Chmielnicki, ciekawy okaz psychologji człowieka. Nie da się zaprzeczyć, że dążył do korony książęcej; nie da się zaprzeczyć też, że był czas i tego rodzaju konjuktury, że nie byłoby mu przyszło z wielką trudnością tron i dynastję ugruntować, choćby i z pomocą tej samej Polski, której zawziętym wrogiem był po koniec dni swoich. A jednak wolał się poddać Rosji, choć mógł wiedzieć, że daje Ukrainę na pastwę molochowi moskiewskiemu.

Zagadka ta da się wytłómaczyć. Chmielnicki „mnogiemi swego umu oczyma" przejrzał lud, któremu przewodził, do głębi. Wiedział, że ma do czynienia z dziką rozbójniczą masą, niezdolną do wyższej kultury, ani do prawdziwej wolności i do stworzenia z niej organizmu państwowego, bo niemogącą się nawet między sobą pogodzić. Terroryzmem trzymał te masy, terror mógł je jedynie w karbach utrzymać, a pod tym względem Chmiel nie mógł dla „swego ludu", znaleźć lepszego opiekuna nad Rosję i jej carów.

Najnowsze czasy, jakie przechodzimy, pouczają nas, że Chmiel się nie mylił...

## Zaburzenia w Hiszpanji.

Alarmy wojenne na dalekim Wschodzie; wojna z Herrerami w Afryce południowo-zachodniej; wrzenie na Bałkanie — wszystkie te wypadki, odwróciły uwagę Europy od półwyspu Pirenejskiego, gdzie po nieszczęśliwej wojnie kubańskiej, straszne zapanowały stosunki. Gabinety zmieniają się ciągle; — właściwie zmieniają się tylko nazwiska premierów, bo rzecz sama pozostaje nadal. Nieład u dołu, wyzysk u góry, brak jakiejkolwiek przedsiębiorczości i zanik pracowitości na ogół, a wynikiem tego bieda powszechna, nędza, której nie zdołają zasłonić wspaniałe, na średniowieczny sposób urządzane, igrzyska cyrkowe i walki byków.

Kraj burzy się coraz bardziej, bo też i nędza coraz bardziej wzrasta, a z nią ogólne niezadowolenie. Kasy państwa stoją pustkami, więc wyciska się lud, niby cytrynę. Każdy kęs chleba obłożono podatkiem spożywczym, doprowadzającym ludność do rozpaczy i pobudzającym ją do wybryków, które nietylko nie polepszają położenia, lecz przeciwnie, pogarszają je, wtrącają kraj w wir odmętu.

W ubiegłym tygodniu w dwóch naraz miastach we wschodniej części kraju, a mianowicie w Walencji i w Tarragonie, wybuchły rozruchy. Ludność, widząc najgorsze złe w podatku spożywczym, rzuciła się na budynki rogatkowe, w których podatek ów się pobiera, zburzyła je lub spaliła, dozorców poturbowała, poczem, pod groźbą kul i bagnetów, rozbiegła się po ulicach. W Walencji ogłoszono powszechne bezrobocie, zamknięto wszystkie fabryki i sklepy; ludność robocza dopuszcza się wybryków karygodnych.

Zwolennicy republiki, coraz liczniejsi, zacierają dłonie z radości; to woda na ich młyn. Każde zaburzenie wstrząsa obecnym ustrojem państwowym w Hiszpanji. Oczekują oni ruiny ostatecznej, aby na jej gruzach urządzić sobie żywot wygodny. Co kraj jednak na tem zyska? Forma rządu nie ma znaczenia wobec ogólnej nędzy; nie usuną jej republikanie i tak samo, jak monarchiści, okażą się wobec niej bezsilnymi. W całe społeczeństwo należałoby wlać krew inną, nie tak burzliwą, jak obecnie, ale za to skłaniającą lud do pracy, do oszczędności, do wytrwałości.

Nie ma sposobu na taką zmianę; nie widać też brzasku, któryby mógł Hiszpanji zwiastować lepszą przyszłość, niż obecna.

Hasłem nowych zaburzeń jest sprawa zamianowania nowego arcybiskupa Walencji ks. Nozaledy, byłego arcybiskupa Manilli na Filipinach.

Gdy Amerykanie z ogromną siłą zbliżyli się ku Filipinom, ks. Nozaleda nie łudził się, lecz z góry przewidział wypadki. Zamiast więc stawiać opór, jak to czynili inni Hiszpanie, oddał wszystkie klasztory i całe duchowieństwo pod władzę Stanów Zjednoczonych, czem ułatwił Amerykanom zajęcie Filipinów.

W Hiszpanji wywołało to oburzenie, w Stanach zaś Zjednoczonych — wdzięczność dla arcybiskupa. Po zajęciu wysp Filipińskich przez Amerykanów, ks. Nozaleda pozostał na swem wpływowem i wybitnem stanowisku.

Ale wdzięczność Yankesów nie długo trwała. Amerykanom wystarczyło kilka skarg ze strony Filipińczyków na nadużycia, jakoby praktykowane przez arcybiskupa i zakonników, którzy uznali wprawdzie władzę Ameryki, ale nie mogli pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy. Rząd Stanów Zjednoczonych, bez długich ceremonij, wydalił arcybiskupa i zakonników z Filipin, zapewniając im zresztą kolosalne odszkodowanie, bo wynoszące kilkadziesiąt miljonów.

Ks. Nozaleda wraz z siedmiu tysiącami zakonników przybył do Hiszpanji, a mając w kołach dworskich wielu wpływowych przyjaciół, otrzymał nominację na arcybiskupa Walencji.

Przeciw nominacji tej zaprotestowała niemal cała prasa hiszpańska. Posłowie wszystkich stronnictw postanowili wywołać z tego powodu burzę w parlamencie. Republikanie radykaliści, narzekający na zbyt wielką liczbę duchowieństwa w Hiszpanji, podburzają lud przeciwko świeżo sprowadzonemu z Filipin zastępowi zakonników, i twierdzą, że te siedm tysięcy osób, nieznających Hiszpanji i jej warunków bytu, a nie zajętych pracą produkcyjną, staną się nowym ciężarem dla kraju, który i tak ugina się pod brzemieniem rozlicznych potrzeb i niedomagań.

Na razie cała niechęć Hiszpanji zwraca się przeciw rządowi, który podobno sprawie tej jest zupełnie obcym, dwór bowiem sprowadził zakonników filipińskich bez wiedzy ministrów. Król Alfons, widząc, co się dzieje, wezwał na naradę najwybitniejszych polityków, byłego prezesa gabinetu, Villaverde i Romera Robledo. Ci radzą cofnąć nominację ks. Nozaledy. Na to znów dwór zgodzić się nie chce.

Tymczasem wzburzenie wzrasta coraz bardziej i dziś już grozi ogólną rewolucją, która może wtrącić Hiszpanję w otchłań nieszczęść najstraszniejszych.

## Herrerowie.

Gdyby nie powstanie, wywołane bez kwestji uciskiem niemieckich „cywilizatorów", wielu w Europie nie wiedziałoby może, że w Afryce południowo-zachodniej, żyje plemię Herrerów. A jednak plemię to jest prawie w ciągłej wojnie od lat czterdziestu; walki te przypominają czasy amerykańskich conquistadorów XVI wieku, niewiele się też od tamtych różnią nowi zdobywcy, o ile chodzi o krzewienie cywilizacji metodą krzyżaków, to jest ogniem i mieczem.

Herrerowie należą do najliczniejszej rodziny południowo-afrykańskich Bantu-Negrów. W czasie ostatniej wielkiej wędrówki ludów, która się w Afryce w XVIII wieku poczęła i długo w wieku XIX przeciągnęła, Herrerowie — dostali się wraz ze swemi niezliczonymi trzodami bydła, na północne rubieże dzisiejszych kolonjalnych posiadłości niemieckich w Afryce, t. zw. posiadłości „opiekuńczych niemieckich".

Na długo przedtem, zanim w Niemczech myślano o tem, aby zajętym przez firmę Lüderitz posiadłościom udzielić niemieckiej opieki państwowej, pojawili się wśród Herrerów awanturnicy europejscy, strzelcy, myśliwi na słonie polujący, pochodzący z rozmaitych krajów europejskich i do rozmaitych narodowości należący. Dwaj z nich, Szwed Andersson i Anglik Mr. Green stanęli na czele Herrerów, ujarzmionych przez szczep Nama i w r. 1863 odnieśli zwycięstwo nad panującymi żółtymi z rasy Hottentotów. Starcia i potyczki wojenne trwały jednak jeszcze długo potem przez lat 7 między żółtą rasą Hottentotów a czarną rasą Herrerów, aż w r. 1870 nastał między temi rasami w południowo-zachodniej Afryce dłuższy pokój.

Trwało to jednak tylko do r. 1880.

Na krótko przed wybuchem nowej wojny morderczej, przepełnionej okropnymi i przerażającymi wypadkami mordów i wzajemnych okrucieństw, udali się europejscy handlarze i misjonarze do rządu w Kapsztadzie z prośbą o zajęcie tego nieszczęśliwego kraju i wprowadzenie porządku.

Wysłannik angielski mr. Palgiave z trudem jednak uszedł śmierci, a że Anglia przypuszczała, że kraj ten i tak kiedyś, jako dojrzały owoc bez walk jej przypadnie — Anglicy nie spieszyli się z wprowadzeniem protektoratu. Wówczas pospieszyły się Niemcy. Bismarck uważał, że dla rosnących w siłę i liczbę mieszkańców Niemiec nadszedł czas działalności pozaeuropejskiej i wkroczył śladami Anglji i Francji na drogę polityki kolonjalnej.

Protektorat niemiecki nad tymi krajami południowo-zachodniej Afryki ogłoszony został 24 kwietnia 1884 i kule, wypuszczone z lufy niemieckiej, spełnić poszły swą misję, swój — jak się dramatycznie wyraża książę Henryk — „obowiązek święty".

W tym czasie Herrerowie żyli pod panowaniem naczelnika szczepu Kamaherero, z którym uczony niemiecki dr. Göhring po długich trudach zawarł 28 października 1885 r. układ, który nie trwał jednak długo. Pod wpływem polityki Anglika Lewisa, który nie chciał dopuścić nogi niemieckiej do osiedlania się wśród Herrerów, naczelnik szczepu Kamaherero zawarł układy z Niemcami — i rządził aż do śmierci bez opieki niemieckiej. Po jego śmierci, niemiecki urząd kolonjalny wszedł w stosunki z jego synem i następcą Samuelem Maharo, rezydującym stale w Okahandja, dzisiejszem głośnem środowisku powstania Herrerów — i zawarł z nim w r. 1894 układ co do oznaczenia granic posiadłości Herrerów.

Niemcy sztuką i podstępem zdobyli kawał ziemi Herrerów. Lecz nie długo trwał spokój. Już na wiosnę 1896 r. odpadła od Niemców część Herrerów wraz z Hotentotami ze szczepu Chana, a wtedy kula z lufy niemieckiej spełniła swój „święty obowiązek", major Leutwein szturmem zdobył pozycje naczelnika powstańców Kahimama, rozstrzelał dowódców i naczelników i w ten sposób przywrócił spokój u Herrerów.

Taka jest historja tego nieszczęśliwego ludu.

Herrerowie należą do rodziny Bantu. Odznaczają się olbrzymim wzrostem i wielką siłą i odwagą. Należą do rasy długo i wielkogłowych dolichokefalów o silnym rozwiniętym i zakrzywionym nosie, odrzuconych lecz niezbyt mięsistych wargach, silnem uwłosieniu całego ciała i ostrym zapachem, właściwym wszystkim rasom Negrów, pochodzącym od maści ze zjełczonego masła i farby okry, którą smarują całe ciało.

Kobiety Herrerów odznaczają się niezwykłą pięknością, majestatycznym wzrostem Junony, o bardzo regularnych rysach i wspaniałych brunatnych oczach. Jadąc wozem, zaprzężonym wołami, nie koleją, istniejącą już od lat kilku, z Okambabe do Okahandja, przejeżdża się przez sam środek bogatej podgórskiej krainy Herrerów, którą pięknie opisał porucznik Kurt Schrote i prof. dr. Kurt Kreuschner. Liczą oni ogółem 80.000 ludności, podzielonej na 4 dystrykty Otiebingue, Omarnin, Waterberg i Okandiose. Bogactwo ich polega na olbrzymiej ilości bydła, które umiejętnie chowają. Misje katolickie szerzą wśród nich światło wiary. Wielu przyswaja sobie kulturę europejską. Powszechnie uzbrojeni są w dobre strzelby.

---

(99)

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

# BORUTA.

*Powieść z lat dawnych.*

— Starą mam skórę, — szepnął tedy do siebie, — a obedrzećbym jej sobie nie pozwolił... tako i ciebie uszanuję chato moja!

I pewien był, że ta chata jego, z bolu krzyczałaby, gdyby po niej oskard przeszedł, albo szmat mchu niewielki ręka czyja odjęła. To też, gdy wicher zdarł go czasem, sam ranę oną dachu swojego zabliźniał, obchodząc się z nią, jak z ciałem bolącem. Nieraz i Marcinek w pracy tej rodzicielowi swojemu pomagał, za co go też podwójnie miłował i gdy nie widział nikt, bo onej słabości się wstydził, na pierś swoją kładł głowę syna, tulił, pieścił, całował, pozwalając upaść łzie niejednej, przez wielkie miłowanie zrodzonej.

Zanim goście pana Jaksy do lipnika się udali, od dworu tego odejść nie mogli, który się w blaski i tęcze mienił. Ten i ów głową pokiwał, a serce pana Jaksy rosło...

— Landszaft! mościdzieju!... — odezwał się dłonią na kwietnik wskazując. — Drugiej takiej chałupy w Polszcze całej nie znajdziecie, choć i wiekiem starsze bywają i przemieszkują w nich znaczniejsze odemnie persony. Widzicie panie łowczy, tę stronę od północy? Po raz pierwszy zielenią się okryła w pamiętnym dniu Unji. Obedrzyj ją teraz waszmość, jeżeli choć szczyptę sumienia masz! A oto pas mchu czarnego, który od komina, aż na skraj dachu się posunął — wiesz waszmość, kiedy się to stało? W dniu nieodżałowanej śmierci króla Zygmunta Augusta w Knyszynie. Bierz waść łopatę — zmieniaj kir na lamę złotą tylko co omłóconej słomy! Niech zaś waszmość panów nie dziwi podreparowanie tej oto części dachu: głupia belka się osunęła, gdy ten fircyk francuski z Polszczy do Francji uciekł, jakbyśmy go po ślachecku nie przyjęli, a zacnej korony nie dali. Niedoczekanie twoje, galski kurze — pomyślałem sobie — ażeby dach mojej chałupy przez ciebie się zepsował! Gdyby w chlewisku *casus* podobny stał się, ostawiłbym, bo tam świnie mieszkają, nie ślachta, ale tu?... Sam ci poprawiłem i umocniłem belkę, aby śladu nawet po takiem paskudztwie nie było. Źlem zrobił? — a jużci!... A oto tam... Widzicie waszmość panowie oną złocisto-stalową połać mchu?... Nie było mnie w Mokradkach rok cały: Pskowam dobywał a Wielkie-Łuki palił. Wyjeżdżając, do mojej ś. p. Moniki, rzekę: Gospodaruj waćpani, śpichrze buduj, chlewom, jaką chcesz strukturę nadawaj, jeno mi dachu nie tykaj! — Rok cały nie byłem... Wracam, mościdzieju, a tu nowa świeci malatura. Nie mogłem ci ja się dowiedzieć, kiedy ona stal a złoto uformowały się, — dwornię całą na spytkę wziąłem, takiego harmideru narobiłem, że wszyscy głowy potracili, a ś. p. Monika moja, jak bóbr się spłakała — i nic! alem wyrozumował, po mchu kolorze, że to musiało być, kiedy król Stefan mnie obłapił, a miecz stalowy ze złotą rękojeścią dał... Idź teraz, acan, a dłubaj!... Przybiegła ci raz do mnie ś. p. Monika moja i prawi: „Jaksuniu — strzechę popraw!" — „Abo co?" pytam. — „Z pułapu kapie!" — „Miednicę podstaw aśćka — i już!" A ona w prośby, a molestuje, a przekłada, a potem w żarty, że chcę dach dobrze ugnoić, by pszenicę siać. Wyszedłem z cierpliwości: „Dobrze! — mówię — ale musisz waćpani i mnie wygodzić". Przynoszę jej „Psałterz Florjański", w skórę oprawny, z wyciskami, który okrutnie lubiła — i mówię: „Skrob!" — „Te inicjały, złotem i czerwienią malowane? Jakso! bój-że się Boga!" Ja wtedy wiodę ją przed dom, na chałupę wskazuję i prawię: — „A to nie inicjały, nie czerwień, nie złoto, nie psałterz? Nie jeden ci rok mnich jakiś nad malunkami onemi siedział, ni jeden ci rok i czas — pracownik tak barwnie dom ten ozdabiał. Popsuj swój psałterz, ja swój popsuję, a wtedy zgoda będzie między nami". — „I tak będzie" — ona na to — i ucałowała księgę świętą, a i mnie przy tem pocałunek się jej dostał — i od tej chwili dwa psałterze kwitną, jeno tamten barw swych nie zmienia, wciąż jednaki, a ten pisze dalej dzieje swojego żywota.

Zagadał się stary i nikt mu przerywać nie ważył się, a w lipniku już gospodarowała panna Małgorzata, złociły się gąsiory, w szklenicach tęcza igrała.

— A proś-że już gości, panie bracie, bo od komarów odegnać się nie mogę — prosiła gospodyni.

Czas był w chłód drzewin pójść, bo przed domem stojący rzęsistym się już potem okrywali, tak okrutna była pożoga słońca. Pod lipnikiem oddychało się swobodniej, a wino nęciło.

— „*Mokradkis educatum*" — rzekł pan Jaksa, biorąc gąsior do ręki, a patrząc do światła, czy czasem mętu nie było. Odrobinę sobie wpierw nalał, a potem gościom.

— Waszmościów zdrowie!...

Brzęknęło szkło, następnie wiwaty poszły, zapoczątkowane zdrowiem króla jegomości, a później starościca i marszałkówny, które Stanisław półgębkiem wypił, a potem pana Sieniawskiego.... ale z kim?

— Waszmość kawaler? — Jaksa spytał.

— Do niedługiego już czasu, mości dobrodzieju!...

— Zatem waszmość pana i jego wybranej zdrowie!... A kto jest?

— Starościanka Stempkowska — rzucił Boruta, bystro patrząc w oczy Kalinowskiemu.

Pan Marcin nie tknął kielicha.

— Co? jak? — spytał Jaksa.

Na syna, na Borutę, na Sieniawskiego spojrzał.

— Ale, ale — zawołał szybko Boruta — przepomniałem waszmości panu powiedzieć, że i pan łowczy, w projektowanym zajeździe naszym, udział wziąć przyobiecał.

— A jakże! a jakże! — potwierdził Sieniawski.

— Co? jak? — nic nie mogąc zrozumieć, Jaksa pytał.

A Boruta szklenicę podniósł i krzyknął:

— Wszystkich par młodych, które się jeno pobiorą, a tak w onym wiwacie znajdzie się i Marcyś i pan starościc i pan łowczy i ja może...

— Wiwat! — zabrzmiało.

— A waćpan z kim? — starościc spytał.

— Wżdy pani Siedlecka żywie!... — odpowiedział Boruta.

Śmiech buchnął.

A Boruta na stół skoczył, brzęknął w struny i zapiał:

Nie śmiej-ta się dobrzy ludzie,
Wżdy są różne wabie:
Miłowała baba ożóg,
A ja zawżdy w babie:

A tu stary Jaksa wpadł w ton i huknął:

Jeno waszmość się porachuj
Z przeznaczeniem srogiem:
Bo gdy babe nie dopiszesz,
Zwali cię ożogiem!...

— Cha-cha-cha! — tłum ryknął...

Boruta grać przestał i ślepie na starego Kalinowskiego wytrzeszczył, który za brzuch się trzymał a śmiał się, że mu tak udatnie odpowiedź wypadła.

Może dlatego, że *Hungariae natum*, a może dlatego, że *Mokradkis educatum*, żadne wino jeszcze tak szybko do głowy nie poszło i tyle animuszu a wigoru nie dodało. Wszyscy razem gadali, a nikt nikogo nie słuchał, ten śpiewał, ów pukał w liść lipowy, a że i pachołkom starościńskim uczciwego poczęstunku nie żałowano — śpiewki, krzyki i wrzaski szły także i od stajen i z wesołym gwarem podlipników się łączyły. Posępny zawżdy pan łowczy, a i ten od czasu do czasu grubym śmiechem zarżał, nawet do gitary się wziął, ale że w sztuce onej wyćwiczon nie był, grał tak nieforemnie, że wszyscy pokładali się od śmiechu, choć każdego z osobna i wszystkich razem upewniał, że pod jego palcami cale uczciwie dźwięki gitara wydaje.

— Nie śmiejcie się waszmoście, bo że mam talent to mam! — troche niewyraźnie bełkotał i rypał dalej, aż psy wyć zaczęły.

Tu już runął grom śmiechu, z czego stary Jaksa skorzystał, pochylił się do Boruty i szepnął:

— Sieniawski ze Stempkowską?...

— Ale Stempkowska nie z Sieniawskim!...

— W głowie mi się już pomieszało, jakiem zaczął kalkulować, że starosta ma córkę własną dla mojego Marcysia wykraść, a tu waćpan powiadasz, że Sieniawski, który do panny Teresy ma się, ma dziewkę swoją także dla niego wykraść... Jakże to?

— Trudno mu zabronić, gdy sam chce tego!... — odpowiedział Boruta.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

# KRONIKA.

**Lwów** 25 stycznia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota —0° R. Pochmurno.

**Odznaczenia.** Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu drowi Gustawowi Roszkowskiemu we Lwowie order żelaznej korony III kl.

Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie handlu Augustowi Dobieckiemu, tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

**Ulgi w wywozie bydła i trzody chlewnej z Galicji.** W ministerstwie spraw wewnętrznych toczyły się w dniach od 6go do 15go bm. obrady, w których wziął udział także referent dla spraw weterynaryjnych galicyjskiego namiestnictwa. Wynikiem tych obrad ma być szereg doniosłych koncesyj i ułatwień w sprawie wywozu bydła i trzody z Galicji. Zasługę w tym kierunku przypisać należy kilkuletnim usilnym i wytrwałym zabiegom Koła polskiego w Wiedniu, uwieńczonym w tym wypadku pomyślnym dla kraju skutkiem.

**Bal** na korzyść wdów i sierot po uczestnikach powstania z r. 1863/4, pod protektoratem pp. z Tarnowskich hr. Siemieńskiej i prezydentowej Marceli Małachowskiej, oraz panów Andrzeja Lubomirskiego i Antoniego Jaksy Chamca, odbędzie się dnia 28 bm. w salach Kasyna miejskiego. Bilety wstępu nabywać można w biurze Towarzystwa uczestników powstania z 1863/4, plac Marjacki l. 10, oraz w cukierni p. Bienieckiego, w księgarni p. Gubrynowicza, w Kasynie miejskiem u sekretarza. Komitet balowy uprasza tych, którzyby nie dostali zaproszeń o łaskawe zgłoszenia się do Towarzystwa.

**Z kroniki karnawałowej.** Wieczorek z tańcami Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, który się odbędzie 1 lutego w salach Strzelnicy miejskiej, zapowiada się bardzo dobrze. Wieczorki te cieszą się od lat ogromnem, a zasłużonem powodzeniem, to też pracowity komitet dokłada starań, aby uczestnicy tegorocznej zabawy wynieśli jak najmilsze wspomnienie. Reklamacje w sprawie zaproszeń przyjmuje sekretarz Stowarzyszenia p. Stanisław Płoński.

**Przyjęcie u prezydenta Tchorznickiego.** W sobotę wieczorem z wielką gościnnością i serdecznością przyjmował u siebie prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki reprezentantów sądownictwa, prokuratorji państwa i skarbu, sądu dochodowo-skarbowego, Towarzystwa prawniczego, izby adwokackiej i notarjalnej.

**Kongres Marjański** odbędzie się w dniach 28 i 29 września 1904 we Lwowie. Kongres będzie mieć program następujący: Dzień pierwszy: Nabożeństwo pontyfikalne w celu uproszenia błogosławieństwa Bożego dla prac kongresowych; otwarcie uroczyste kongresu i pierwsze plenarne posiedzenie; praca w sekcjach; koncert religijny i przedstawienie sceniczne apoteozy Najświętszej Marji Panny. Dzień drugi: Dalszy ciąg prac w sekcjach; wspólne zebranie towarzyskie; uroczysta procesja z archikatedry na Rynek lwowski: Arcypasterze oddają ponownie naród Matce Przenajświętszej; drugie plenarne posiedzenie kongresu i zakończenie. Wszelkich bliższych szczegółów udziela urzędujący stale komitet kongresowy Sodalicji Marjańskich, Lwów, ul. Jagiellońska 3.

**Zjazd delegatów czytelni ludowych** akadem. Koła towarz. szkoły ludowej, odbył się wczoraj. W południe zebrali się delegaci w liczbie około 50 w lokalu czytelni akademickiej, poczem udali się w towarzystwie kilku akademików do muzeum Lubomirskich i panoramy racławickiej. Stamtąd powrócono do siedziby czytelni akademickiej, gdzie odbyło się towarzyskie zebranie pod przewodnictwem p. M. Prószyńskiego. Po powitaniu gości przez prezesa, nastąpiły trzy referaty. Akad. Żebrowski przedstawił w wyczerpującym referacie potrzebę powszechnej organizacji i łączenia się w stowarzyszenia. Następnie p. Panek omówił postawiony przez się postulat wyodrębnienia Galicji, który zdaniem prelegenta jest jedynym środkiem wzmocnienia naszego przemysłu. W wymownych słowach przedstawiła pni Załuska znaczenie Galicji dla pracy narodowej wobec innych zaborów. Z kilku przemówień następnych zaznaczyć musimy przemówienie p. Maślanki z Zubrzy. Treścią jego przemówienia było znaczenie przemysłu krajowego. Prócz pana Maślanki zabierali głos pp. Franz z Konopnicy, Hierowski i Bogucki. Zjazd zakończyła wspólna biesiada, urozmaicona przemówieniami pp. Maślanki, Panka, Mrazka i Serwina.

**Ze stawów panieńskich.** Wczorajsza niedziela pozostanie w miłej pamięci u drużyny łyżwiarskiej na stawach panieńskich. Już od g. 11 rano pomimo niepewnej pogody spieszyła tam liczna publiczność na zapowiedziany poranek muzyczny i objawiała głośno swoje zadowolenie z doborowego programu koncertującej kapeli 80 pp. Zaledwie przebrzmiały dźwięki jednej, gdy wkroczyła druga kapela z p. Rollem na czele i ta dotrwała do końca, przygrywając tak przy wyścigach, jak przy zawodach młodzieży w jeździe sztucznej na łyżwach. Zawody rozpoczęły się o godzinie 4½ popołudniu obowiązkowemi ćwiczeniami, podanymi według propozycji, zakończone zaś zostały ćwiczeniami popisowemi. Za nader piękne wykonanie ćwiczeń nagrodzeni zostali pp.: Artur Feldmann (1 nagroda), Henryk Przedrzymirski (2 nagroda), Schwarz Tadeusz (3 nagroda); Wanda Kowalska (1 nagroda), Zuzanna Mendówna (2 nagroda). Do wyścigów, które rozpoczęły się o godzinę później stanął liczniejszy zastęp młodzieży płci obojga, a wzięli nagrody pp.: 1. Kalnicki Jan, 2. Sołtyński Kazimierz, 3. Link Franciszek; w biegu dla młodszych: 1. Pappius Walerjan i 2. Pappius Jan; wreszcie: 1. Wanda Kowalska, 2. Poźniakówna i Pawłowska Olga.

**Młodzież szkolna w wypadku pożaru w szkole.** W *Dzienniku urzędowym* krajowej rady szkolnej, ogłoszony jest okólnik, złożony z 23 paragrafów, zawierający instrukcję, jak nauczyciele i młodzież szkolna ma się zachować na wypadek wybuchu pożaru w budynku szkolnym.

**Prusacy we Lwowie.** Lwowski korespondent krakowskiego *Głosu Narodu* donosi: Spadkobiercy śp. ks. Kaliksta Ponińskiego, postanowili sprzedać ogromny dom o trzech frontach, stojący w najpiękniejszem miejscu placu Marjackiego, tuż obok budującej się Mickiewiczowskiej kolumny i w tym celu prowadzą pertraktacje z jakiemś berlińskiem hotelowem konsorcjum, które po nabyciu tego domu, ma zamiar zburzyć go i na jego miejscu wznieść 6 piętrowy pałac — hotel. Doprawdy, dziwnie ponuro wyglądać będzie smukła Mickiewiczowska kolumna z medjolańskiego granitu, na tle tego kolosalnego, z krajowego naszego kamienia i cegły zbudowanego pomnika prusackiej materjalnej siły, a — naszej słabości.

Spadkobiercami śp. ks. Ponińskiego, są ks. Lubomirscy.

**Z izby sądowej.** W sobotę toczyła się przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozprawa przeciw Rudolfowi Oschnerowi, czeladnikowi szklarskiemu, obwinionemu, o kradzież biżuterji, wartości 2000 koron, na szkodę urzędnika Banku hipotecznego, Henryka Süssera, dokonaną przed kilku miesiącami. Oschner dostał się wtedy w charakterze szklarza do pomieszkania p. Süssera, a w czasie nieobecności gospodyni w pokoju, skradł z szafki nocnej szkatułkę z biżuterjami, z których część zastawił, a część znaleziono przy nim podczas aresztowania go w Oświęcimiu. Oschner, który do winy się przyznał, został skazany na pięć lat ciężkiego więzienia.

**Sprawa lodowa.** Wielce pomysłowego agenta do sprzedaży lodu w rzeźni miejskiej, o którym w swoim czasie umieściliśmy notatkę, skazał sąd powiatowy sekcji I po odbytej we środę rozprawie, na jeden miesiąc aresztu i zwrot sprzeniewierzonych kwot stronom.

**W pogoni za „Siewcą złota“.** W nocy z soboty na niedzielę panował niezwykle ożywiony ruch na placu Solarni. Jeszcze przed godziną 12 zebrali się tłumnie poszukiwacze kapsli, którzy prawie przez całą noc wytrwali na stanowisku, gdyż jeszcze około godz. 4 nad ranem widziano gromadkę, złożoną z kilkudziesięciu osób wytrwałych w poszukiwaniach. Jednakże stwierdzić należy fakt, że gorliwi poszukiwacze posunęli się może za daleko, gdyż nazajutrz, plac ten przybrał wygląd jak gdyby przeszło przezeń stado gryzoniów i bajecznych siłaczy. Nie oszczędzono bowiem starych drzew. Obdarli je z kory szukający. Również nie darowano i płytom chodnikowym, które na placu złożono. Porozrzucane i potłuczone leżą one dziś na placu, dzięki poszukiwaczom zmodernizowanego złotego runa.

**Dwa usiłowane samobójstwa.** Pod wpływem nieporozumień w rodzinie, usiłowała wczoraj otruć się rozczynem fosforowym żona dozorcy domu pod l. 6 przy ul. Pełtewnej. Po udzieleniu pierwszej pomocy, stacja ratunkowa odwiozła desperatkę do szpitala.

Z tych samych rzekomo jak mówią, powodów, poderznął sobie wczoraj gardło zamieszkały przy ul. Słonecznej l. 14 czeladnik szewski Zygmunt N. I tego opatrzyli lekarze Towarzystwa ratunkowego i odwieźli do szpitala.

**Nożem w pierś.** W domu pod l. 29 przy ul. Długosza, mieszkał kątem u szynkowego grajka na harmonji Grzegorza Parjera, 40 letni szewc Albert Kahal. W piątek późno wieczorem przyszedł w odwiedziny do Parjera nałogowy złodziej Makowski. który niedawno ukradł był Kahalowi kilka par otrzymanych do naprawy butów. Widok złodzieja rozgniewał Kahala do tego stopnia, że wszczął z nim i z Parjerem kłótnię, żądając, by Makowski precz odszedł z mieszkania, w końcu zirytowany oświadczył, że pójdzie na ekspozyturę policji ze skargą, że pomimo znajdowania się pod policyjnym dozorem, Makowski włóczy się po nocach. Groźba ta wprawiła Parjera w złość taką, że porwał nóż i wbił go Kahalowi w pierś w okolicy serca. Śmiertelnie ranny, dowlókł się jeszcze Kahal na ekspozyturę policji i podał tu przebieg całego zajścia, poczem zemdlał. Policja odwiozła zemdlonego Kahala do szpitala, gdzie umarł wczorajszej uocy. Makowskiego i Parjera aresztowano.

**Slub.** W Krakowie, w kościele oo. Franciszkanów, odbył się w sobotę ślub panny Józefy Rogoszówny, córki św. śp. Józefa Rogosza, znanego powieściopisarza i Józefy z Wilczyńskich Rogoszowej z drem Romanem Zagórskim, sekundarjuszem szpitala krajowego w Kulparkowie.

**O gwałt publiczny.** Przed zwykłym trybunałem karnym w Krakowie toczyła się rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego przeciw posłowi sejmowemu Wiktorowi Skołyszewskiemu. Broni go adwokat dr. Lewicki. Sejm uchwalił wydać sądowi Skołyszewskiego, a Skołyszewski na posiedzeniu sejmu za wydaniem przemawiał. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu pobicie inspektora policji w Wieliczce Antoniego Żytkiewicza, będącego wówczas w służbie, za to. że nie chciał wydać kluczy do sali teatralnej. Żytkiewicz powiada, że Skołyszewski nie podniósł nań ręki, tylko tak silnie go odsunął, że stracił na chwilę przytomność i doznał obrażenia cielesnego a obecnie cierpi na rozstrój nerwowy. Świadek wiceburmistrz Łuszczkiewicz zeznał, że Żytkiewicz jest obecnie suspendowany i w chwili zajścia w teatrze służby nie pełnił, był tylko tam jako prywatny człowiek. Świadek zajścia policjant Krzyżak zeznał, że Skołyszewski oddalił lekko Żytkiewicza od drzwi, a wcale go nie uderzył. Prof. Wachholz jako znawca sądowy wyklucza, jakoby z powodu odsunięcia od drzwi Żytkiewicz mógł dostać nerwicy urazowej siniak zaś na ręce mógł powstać nawet po zajściu; siniaka tego lekarz przy pierwszych oględzinach nie dostrzegł. Mogłaby być zatem mowa o lekkiem obrażeniu ciała.

Po przeprowadzonej rozprawie uznał trybunał Wiktora Skołyszewskiego winnym przekroczenia wmieszania się do czynności urzędowych, wszakże bez użycia gwałtu i skazał go na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 koron.

**W podróży naokoło świata.** Krakowska policja zaopiekowała się wałęsającą się po mieście 16-letnią dziewczyną, podającą się za Janinę Kwasównę z Winniczek pod Lwowem, utrzymującą, że ją matka wyprowadziła, aby sobie obejrzała Kraków, a na drogę dała jej 100 koron. Pieniądze już wydała, jak twierdzi, na ciastka i słodycze. Przy niej znaleziono tylko pudełko z setką papierosów, bez których, jak mówi, obejść się nie może. Policja poczyniła staranie, aby dziewczę powróciło na łono rodziny.

**Schwytanie złodzieja.** Sprawca śmiałej kradzieży w zarządzie aresztów garnizonowych na Zamkku w Krakowie, o czem przed kilku dniami donieśliśmy, jest już w rękach władzy wojskowej. Zaraz po spełnieniu kradzieży podejrzenie skierowało się przeciw byłemu feldfeblowi S., karanemu kilkumiesięcznem więzieniem za kradzież i z tego powodu zdegradowanemu na prostego żołnierza. Znał on doskonale wszystkie urządzenia kancelaryj aresztu, w których pracował jako pisarz. Przy aresztowanym nie znaleziono żadnych pieniędzy, z kradzieży pochodzących, ani podejrzanych przedmiotów. Dopiero dalsze dochodzenia wykazały, że S. rano d. 20 stycznia zjawił się u swej rodziny w Wieliczce i miał znaczniejszą kwotę pieniędzy, między któremi były banknoty i złoto, gdy dzień przedtem miał zaledwie parę koron. Zebrano także inne poszlaki przeciw aresztowanemu.

**P. Bandrowski w Poznaniu.** Z Poznania donoszą, że dalsze gościnne występy naszego śpiewaka p. Bandrowskiego w teatrze niemieckim w Poznaniu, zostały przerwane.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 24, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·0, Wiedeń —1·0, Pola +4·0, Budapeszt +3·0, Florencja +6·0, Biarritz +1·0, Paryż +1·0, Monachjum —3·0, Berlin —1·0, Memel +2·0, Wilno —2·0, Bregencja —1·0, Gorycja +2·0, Rzym +6·0, Petersburg —2·0, Moskwa +3·0, Abazja +2·0, Lussin piccolo +6·0, Nizza +8·0.

Północna depresja barometryczna pogłębiła się znacznie i rozszerza się ku południowi, podczas, gdy minimum południowe szybko się wyrównało. Jądro maksimum (780 m/m) leżało wczoraj ponad Czechami północnemi. W południowym Tyrolu i nad Adrjatykiem jest pogoda więcej ładna, zresztą ogólnie pochmurna i stanowczo sucha przy mało zmiennej ciepłocie. Prognoza: W równinach pochmurno i mglisto; ciepłota blisko punktu marznięcia, na wyżynach ładnie i zimno.

## Z kraju.

**Budzanów.** *(Dramat rodzinny).* Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w nocy z 18 na 19 bm. w odległej o półtora mili od Budzanowa wsi Mogielnicy. Mieszkaniec tamtejszy Iwan Król wpadł do chaty swego ojca i korzystając z jego nieobecności zabił drugą żonę jego, a swoją macochę 50letnią Apolonję, zadając jej siekierą 6 razów w głowę. W przystępie rozdrażnienia, widząc macochę, jak mu się zdawało, nieżywą, targnął się Iwan również na swoje życie i poderżnął sobie gardło. On umarł; ona jednak żyje, choć jest słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu. Krążą we wsi pogłoski, że między macochą a pasierbem utrzymywany był miłosny stosunek, a z tego powstawały częste sprzeczki pomiędzy mężem Marji a Iwanem, których ostatecznym wynikiem miał być wyżej opisany krwawy dramat.

**Nisko.** *(Odczyt).* Przed dwoma tygodniami odbył się odczyt p. Zenona Jastrzębskiego weterana z 1863 r. na temat: „Wrażenie z dwurazowej niewoli i pobytu na Sachalinie“.

*(Epidemja).* We wsi Kamieniu szerzy się dość silna epidemja tyfusu plamistego. Ze strony władz zarządzono jak najdalej idące środki ostrożności, celem zlokalizowania epidemji.

*(Wilk).* W nocy z 21 na 22 zaszedł do jednego z gospodarzy na podwórze wilk z apetytem na mięso, lecz go odpędzono.

*(Mleczarnia).* Bardzo ważny ten przemysł zdaje się, że się szeroko rozwinie w tutejszej okolicy. Włościanie z okolicznych wsi postanowili pod patronatem Kółek rolniczych potworzyć mleczarnie w niektórych wsiach. Akcja w toku, oby jak najrychlej weszła w życie.

*(Nabożeństwo).* Drogą rocznicę powstania 1863 r. święcono u nas, nabożeństwem w kościele, urządzonem przez tutejszy „Sokół“. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów rozlegały się w tutejszej świątyni dźwięki pieśni „Boże coś Polskę“, śpiewanej przez wszystkich.

*(Wieczorek).* Nasz lud wziął się raźnie do pracy publicznej; swojemi siłami urządza Kółko w Racławicach obchód Kościuszkowski w dniu 31 bm.



*** Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

*** Do wiadomości** Czytelników podajemy, że nr. 4 „Bluszczu“ nie zawierał tablicy krojów, pogawędki gospodarskiej, ani przepisów kuchennych.



*** Bilety do lóż** oraz na fotele pierwszego, drugiego i trzeciego piętra na bal akademicki Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej — dnia 3 lutego b. r. odbyć się mający — są już od dziś do nabycia w lokalu Towarzystwa w godzinach urzędowych między 12—3 w poł. i od 7—9 wieczorem.

Ceny miejsc: Loże mezaninowe i parterowe po 20 kor, loże I. piętra po 12 kor., fotele I. piętra po 3 kor., II. piętra po 2 kor., III. piętra po 1 kor. Ze względu na wielki popyt, należy się zgłaszać o ile możności najwcześniej po powyższe bilety.

*** Doroczne walne zgromadzenie** członków Klubu miłośników sztuki fotograficznej, odbędzie się w poniedziałek dnia 25 stycznia b. r. po godzinie 6-tej wieczorem w lokalu klubowym: Pasaż Mikolascha „Kawiarnia kryształowa“. W razie jeżeli walne zgromadzenie nie przyjdzie do skutku dla braku kompletu statutem przepisanego, odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godzinie 7 bez względu na liczbę obecnych członków.

*** Z gal. Tow. gosp.** Walne zebranie członków oddziału lwowskiego Tow. gospodarskiego galicyjskiego, odbędzie się dnia 28 stycznia b. r. o godz. 4 popołudniu w biurach Tow. gosp. galicyjskiego ul. Karola Ludwika l. 3, II. p.

**Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 8 wieczór z tańcami. Lista otwarta od wtorku 26 do piątku 29 b. m. włącznie.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla 79-letniej ociemniałej staruszki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Paszkowski z Borku 4 kor., Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 10 kor., Marysia, Józia i Jadzia z Nowego Miasta 5 kor.

Dla dwojga sierót K., złożyli w dalszym ciągu p.: S. G. z Gusztynka 10 kor.

**Zmarli:**

W Hołyniu pod Stanisławowem, zmarła Wanda z Białeckich Cetwińska, właścicielka dóbr, w 53 r. życia.

W Krakowie, zmarła Róża z Hubertów Kadenowa, w 66 r. życia.

W Petersburgu, zmarł Alfons Rzeszotarski, prof. tamtejszej politechniki, główny metalurg obuchowskiej fabryki armat i pancerzy okrętowych, autor cennych dzieł z zakresu metalografji, inżynier technolog. przeżywszy lat 55 Wyniki swych badań ogłaszał zmarły w języku polskim i rosyjskim.

# NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek „Faust“, tragedja w 5 aktach Göthego.

Jutro we wtorek „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Zemsta“, komedja w 4 aktach Aleks. hr. Fredry ojca.

We czwartek „Tosca“, opera. Przedostatni występ Gemmy Bellincioni i Augusta Diauni.

W piątek „Faust“, tragedja.

W sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Tosca“, opera. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Faust“, tragedja.

**Z Opery.** Pani Bellincioni, zjednana gorącem i pełnem uznania przyjęciem przez lwowską publiczność, dała się jeszcze nakłonić do trzech występów w „Tosce“ Puccini'ego, należącej do najwspanialszych, słuchacza najbardziej porywających jej kreacyj.

Pani Bellincioni zawdzięcza „Tosce“, w której śpiewa i gra rolę tytułową, jeden z największych sukcesów artystycznych na wszystkich scenach europejskich. Cavaradossa śpiewać będzie, znany z poprzednich występów, p. Dianni. — Bilety na wszystkie przedstawienia „Toski“, sprzedaje już od dziś kasa teatralna w zwykłych godzinach.

**Repertoar Filharmonji lwowskiej:** We wtorek, dnia 26 bm., Koncert znakomitego pianisty, Józefa Hofmana.

**Repertoar teatru ludowego we Lwowie.** W poniedziałek, 25 stycznia, w Jarosławiu, „Nitouche“ z panią Adolfiną Zimajer, w roli tytułowej.

We wtorek, 26 stycznia, w Rzeszowie, „Nitouche“ z panią Zimajer.

W środę, 27 stycznia, w Tarnowie, „Nitouche“ z panią Zimajer.

We czwartek, 28 stycznia, w Przemyślu, „Nitouche“ z panią Zimajer.

W sobotę, dnia 30 stycznia, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Obrona Częstochowy“. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Chwat dziewczyna“, czyli „Robak sumienia“, operetka w 3 aktach przez Ludwika Anzengrubera, muzyka T. Koschata. Występ pani Zimajer.

W niedzielę, dnia 31 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ „Quo vadis“. — Wieczorem o godzinie 7½ Nitouche“.

**Konkurs „Wędrowca“**, na jednoaktowy utwor dramatyczny, w tych dniach rozstrzygnięty został w Warszawie. Z 135 nadesłanych sztuk, nie uznano żadnej za godną pierwszej nagrody (100 rubli). Nagrodę drugą (60 rubli) przyznano p. Gorczyńskiemu za „Sytuację z dramatu“. Nadto wyróżniono utwory: „Pazik“ Guranowskiego, „Burza“ Leśniewskiego z Paryża i „Śnieżana“ Wikrzemskiego z Kijowa.

**„Rolnik“**, organ gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, fachowe pismo rolnicze, wychodzi od 1 stycznia rb., pod redakcją dra Jana Paygerta, każdego piątku, tak, że rolnicy na prowincji mogą pismo to otrzymywać w niedzielę rano. W ostatnich czasach pismo to odznacza się bogatą i obfitą, a zajmującą treścią. W nrze 3 (z dnia 15 bm) i w nrze 4 (22 bm.) zawiera *Rolnik* następujące artykuły: Czy tak być powinno (dr. J. P.); Wynik rachunkowy sprowadzenia Słowaków (Leon kniaź Puzyna); O zmianie przepisów skarbowych denaturowania spirytusu (Aleksander ks. Poniński); O polemice w sprawie ras bydła Szwyc i Simmenthal (dr. Al. Raciborski); Zawód rolnika (fejleton, p. Kamocki X.); O bolączkach na wymionach krów (p. A. K.); Kilka uwag o opasie cieląt (M. Szczepański); O naszej zapobiegliwości (Al. Kobylański); O zadaniach rolnika (Kaz. Gołębski); W obronie Simmenthalerów (W. Korzenny); Przy zmianie służby (fejleton, Leon Korwin); W sprawie służby folwarcznej (Al Pragłowski) itd W dodatku zamieszcza redakcja Sprawy towarzystwa i fejleton „Z Danji wrażenia“. Obfite są: Kronika, Drobne wiadomości i Dział handlowy.

# Teatr.

*(„Faust“ — tragedja Goethego, w pięciu aktach z prologiem).*

Wdzięczność należy się dyrekcji teatru za wznowienie niegranego od lat wielu na naszej scenie arcydzieła Goethego. Młodsze pokolenie znać mogło dotychczas ową nieśmiertelną tragedję dążącego wiecznie do prawdy i poznania ducha ludzkiego, jeno z czytania; a chociaż rzecz tak głęboko pomyślana jak „Faust“, w najlepszem nawet przedstawieniu scenicznem tracić musi, to jednak ma scena tę wielką zaletę, że będąc bardziej od książki dla ogółu dostępną, przyczynić się może skuteczniej od książki do spopularyzowania wspaniałych myśli w dziele zawartych.

Zbytecznem byłoby wdawać się w rozbiór krytyczny i ocenę poematu największego geniusza Niemiec. Znaleść je można w każdym podręczniku literatury, rozprawy zaś, dysertacje i objaśnienia, jakie w ciągu lat dzieło to wywołało, tworzą osobną, olbrzymią bibliotekę.

Dla przypomnienia tylko zaznaczyć należy, iż „Faust“ nie jest czystym wytworem wyobraźni Goethego. Wątku doń dostarczyły poecie zarówno wierzenia i legendy, krążące wśród ludu, jak i drukiem ogłoszone i na scenie już poprzednio wystawiane na ten temat „historje“. Sam Faust, był postacią historyczną, a najstarsze źródła (erfurckie) przedstawiają go jako wielkiego magika i — samochwalcę, który uzyskawszy na wszechnicy wittenberskiej (według innych podań: krakowskiej) tytuł doktora teologji, napełniał następnie, w czasie od r. 1507 do 1540 całe Niemcy swą osobą, głosząc, iż jest człowiekiem wyjątkowym, a poznawszy ukryte tajniki sił przyrody, zdolny jest powtórzyć wszystkie cuda czynione niegdyś przez Chrystusa. Według pojęć współczesnych, siły przyrody nie pochodziły od Boga, lecz w piekle brały swój początek, więc i do osoby Fausta przyrosła legenda o obcowaniu ze złym duchem i oddaniu mu duszy w zamian za chwilowo uzyskaną wiedzę i potęgę, — po śmierci zaś niezwykłego człowieka, przekształcane wielorako i rozszerzone odpowiednio gadki ludowe wytworzyły nimb tajemniczy dokoła jego postaci.

Pierwszą uscenizowaną historję Fausta stworzył dramaturg angielski Marlowe († 1593), a sztuka jego, przeniesiona na grunt niemiecki, wystawiona została już w r. 1608 w Gracu, a potem w Dreźnie (1626). Z biegiem czasu, dramat ów, przeistoczony przez liczne dodatki i uzupełnienia, nabrał charakteru sztuki czysto niemieckiej i aż do połowy ośmnastego wieku przedstawiany był przez aktorów wędrownych po wszystkich miastach niemieckich. Marlowe znalazł licznych, naśladowców, przedewszystkiem w Niemczech, próby jednak przez nich czynione były bez wyjątku niemal niefortunne, zabijała je bowiem pretensjonalność, lub brak należytego pogłębienia tematu. W roku 1759 powziął był Lessing zamiar zbudowania na tle podań o Fauście regularnego dramatu, nakreślił nawet dwa odmienne plany i kilkanaście fragmentów przyszłego dzieła, ale przedsięwzięcia swego nie uskutecznił.

Olbrzymiego dzieła dokonał dopiero Goethe, który włożył w nie nietylko cały swój genjusz, ale i niezmordowaną pracę całego życia. Oparłszy się na niezliczonych podaniach ludowych — z których, co było najpoetyczniejszego, wydobyć i pogłębić potrafił — a częściowo także na utworach dawniejszych poetów (od Marlowe'a przejął w ogólnym zarysie słynny monolog i zaklęcie duchów w akcie pierwszym, a od innego angielskiego, współczesnego Szekspirowi pisarza, Dekera, pomysł do prologu), przystąpił w r. 1770 do tworzenia poematu scenicznego, który miał się stać jego arcydziełem. Zwolna, krok za krokiem posuwała się wielka praca. Dopiero w lat 20 później ukazały się wyjątki z części pierwszej, a w dalszych 18 lat potem (w r. 1808) wykończona już zupełnie cała część pierwsza. Część druga „Fausta“ wyszła z druku dopiero w r. 1832, zatem już po śmierci poety.

Aczkolwiek obie części dzieła stanowią nierozerwalną całość artystyczną, bo w części drugiej właśnie podane są konsekwencje wysiłków ducha ludzkiego, pnącego się na wyżyny w tytanicznej walce z duchem przeczenia i ciemności (Goethe zgodnie z planem nakreślonym przez Lessinga nie pozwala zginąć szukającemu prawdy i poznania, lecz znajduje dlań w końcu wybawienie), to jednak, z reguły, przedstawianą bywa na scenie tylko część pierwsza, raz dla zbyt wielkich rozmiarów całego dzieła, a nadto i dla tego, że część druga, jako bardziej filozoficznie pogłębiona i z bardziej luźnych — na pozór — scen złożona, mniej przystępną jest dla ogółu. Część pierwsza bywa zresztą przedstawiana także tylko w skróceniu, do warunków scenicznych przystosowanem. W takiem też skróceniu ujrzeliśmy na naszej scenie „Fausta“ onegdaj.

Wystawiono go możliwie starannie, a reżyserja nie żałowała efektów świetlnych ani dekoracyjnych; nie da się wszakże twierdzić, aby całość przedstawienia nie pozostawiała nic do życzenia. Maszynerja miejscami nie dopisywała (zbyt powolna zmiana w odsłonie ostatniej), pamięciowe opanowanie ról nie było zupełne, a gra przeważnej części artystów była za mało „stylowa“.

„Faust,“ pomimo swego psychologiczno-filozoficznego podkładu, jest sztuką klasyczną i koloryt ten musi być zatrzymany. Modernizować się nie da, a tymczasem, nie wszyscy artyści chcieli o tem pamiętać

Z wykonawców głównych ról, tylko jeden p. Kamiński (Mefistofel) dał postać skończenie stylową. W „prologu“ brakło mu wprawdzie potęgi głosowej (najgłośniejszy krzyk braku tego zastąpić nie zdoła), następnie wszakże rozwinął w grze swej takie bogactwo sumiennie przestudjowanych szczegółów, ujawnił taką subtelność w oryginalnem, a jednak zgodnem z myślą poety pojęciu odtwarzanej postaci, że tę ostatnią jego kreację do najlepszych jakie kiedykolwiek u niego widzieliśmy, zaliczyć należy. Większość przedstawicieli Mefistofela (zwłaszcza na podrzędniejszych scenach niemieckich) przyzwyczaiła mniej wymagającą publiczność do odszukiwania w tej postaci przedewszystkiem jej cech demonicznych; tymczasem jednak, Mefistofel Goethego nie jest bynajmniej złowrogim demonem, lecz tylko duchem negacji i wieczystego zwątpienia, wiecznie ironizującym i szydzącym z wszystkiego filozofem. Takim właśnie przedstawił go p. Kamiński, co mu też za rzetelną poczytać należy zasługę.

P. Adwentowicz (Faust) miał w pierwszych trzech aktach wiele szczęśliwych momentów, choć niejednolitość jego organu głosowego i pewna monotonność w dykcji sprawiały, że najwspanialsze ustępy roli przechodziły bez wrażenia, co dało się zwłaszcza uczuć w rozpoczynającym sztukę monologu. W aktach następnych, gra p. Adwentowicza znacznie osłabła, tak, że jego Faust jeszcze przed ostatniem zapadnięciem kurtyny skonał na anemję.

Z przykrością muszę również zaznaczyć, że pani Bednarzewska nie odpowiedziała wcale pokładanym w niej nadziejom. Jej „zmodernizowana“ Małgorzata odbiegła tak daleko od wypielęgnowanego w marzeniach poety pierwowzoru, że trzeba ją uznać za kreację kompletnie chybioną. Pani Bednarzewska, artystka bezsprzecznie zdolna i zasłużona, nie powinna grać nigdy w sztukach o pokroju klasy-

cznym, zwłaszcza, gdy „kwestje“ mówić się w nich ma wierszem...

Z artystów, którym mniejsze role przypadły w udziale, zasłużyli na zupełne, lub prawie zupełne uznanie: pani Gostyńska (doskonała Marta), oraz pp. Hierowski, Feldman i Roman.

Teatr był w sobotę przepełniony, wcale jednak znaczna część publiczności opuściła salę przed końcem sztuki, ta bowiem — dzięki niemożliwie długim antraktom — przeciągnęła się do kwadrans na 1-szą w nocy. Na następnych przedstawieniach „Fausta“ winna reżyserja wszelkich dołożyć starań, aby zapobiedz podobnemu, niepotrzebnemu nużeniu publiczności, gdyż w pierwszym rzędzie cierpi na tem sztuka, a ucierpieć może także i kasa teatralna.

*Iz. K.*

## Budżet miejski w komisji.

**Lwów** 25 stycznia.

= Komisja budżetowa odbyła w sobotę dwunaste z rzędu posiedzenie. Ukończono rubrykę II. (personalną) i XX. (drogi, bruki, chodniki). Reszta rubryki II. obejmuje wydatki na płace, żołdy, i inne emolumenta służby i wynosi w projekcie 112.122 K. Dział ten wydatków mimo „tendencji zniżkowej“ podwyższono jeszcze o 1.500 koron, z tą rezolucją, by zwinąć cztery posady strażników w najwyższym stopniu płacy, a natomiast utworzyć nowe cztery posady strażników, którzy są sługami stałymi.

Zgodnie z wnioskiem magistratu uchwalono też na rok bieżący do dyspozycji prezydenta miasta ryczałt w kwocie 5.000 kor. na polepszenie płac strażników.

Ponieważ na poprzednich posiedzeniach komisji niektórzy członkowie nie byli obecni, a pragnęli zabrać głos w sprawie pisarzy dziennych, przeto urządzili to w sobotę. Skutek przemówień i konkluzji, stąd wyciągniętej jest ten, że powstał pewien chaos w kwestji owych niestałych pracowników i zmiejszenia ich zastępu. Gdy bowiem poprzednim razem zapadła uchwała, by stanowczo dążyć do jak najszybszego zmniejszenia liczby pisarzy dziennych (djetarjuszy), to w sobotę po bardzo ożywionej, niekiedy nawet bardzo humorystycznej dyskusji, uchwalono zasadniczo rzecz drugą, przeczącą poprzedniej, by mianowicie „o ile możności“ przyjmować do służby kobiety, zwłaszcza do służby przy maszynach do pisania, bo one rzekomo wykonywują tę pracę lepiej niż mężczyźni. Ponadto uchwalono sprawić trzy nowe maszyny do pisania najnowszych systemów i wyznaczono na ten wydatek kredyt w kwocie 2.000 koron.

Uchwalono też rozmaite dyrektywy dla następnych wydawnictw szematyzmu urzędników i sług, oraz wezwano magistrat, by przedłożył szczegółowy, unormowany dotychczasowemi uchwałami etat tychże, tak, by można uchwalić, ile i jakich sił jest uchwalonych, a ile brakuje.

Przy debacie nad resztą rubryki XX. poczyniono pewne oszczędności w wydatkach na nowe chodniki, krawędzie, krawędzie dzikie i konserwację bruków i chodników; zaoszczędzenie to wyrównuje mniej więcej różnicę, powstałą wskutek uchwały co do zwiększenia posad woźnych i sprawienie maszyn do pisania.

## Dur plamisty.

= Dnia 21 bm. do szpitala izraelickiego zgłosiła się Gitla Sobel z rytualnego małżeństwa Hochbergerowa, jako chora. Lekarze szpitala tego skonstatowali u niej dur plamisty i zawiadomili o tem fizykat miejski. Lekarz fizykatu dr. Kielanowski udał się do szpitala izraelickiego wozem epidemicznym, zabrał chorą i omijając już ambulatorjum szpitala powszechnego zarządził ulokowanie jej w pawilonie dla chorych zakaźnie. W trakcie tego zgłosiły się jeszcze do izraelickiego szpitala trzy siostry Gittli Sobel, które z nią razem mieszkały, również jako chore; poddały się one w mieście oględzinom lekarskim, lecz lekarz ów, nie rozpoznawszy duru plamistego, odesłał je był do szpitala. Za interwencją fizykatu umieszczono je również w pawilonie dla chorób zakaźnych szpitala powszechnego, albowiem szpital izraelicki rozpoznał i u owych trzech sióstr dur plamisty, a chorych zakaźnie przyjmować mu u siebie nie wolno.

Po ulokowaniu chorych w pawilonie epidemicznym, zajęto się tegoż samego dnia odkażeniem mieszkania Sobłów (przy placu św. Teodora l. 2), dalej zdezinfekcjonowano ambulatorjum szpitala izraelickiego, wyszukano przy pomocy policji dorożkę, którą jechały trzy Sobolówny i dorożkę tę również zdezinfekcjonowano. Mieszkańców domu z pod l. 2 przy placu św. Teodora poddano ścisłej obserwacji lekarskiej. Zarządzono też co potrzeba w celu uniemożliwienia zetknięcia się z osobami, które należą do rodziny Sobłów i z choremi przebywały pod jednym dachem.

W sobotę dnia 23 bm. w południe zarząd szpitala izraelickiego doniósł fizykatowi, że zgłosiła się tam 7-letnia Klara nazwiskiem rzekomo Kolbman w towarzystwie ojca według podania ich, mieszkająca przy ul. Zamarstynowskiej 3. Owoż u dziewczynki tej stwierdzili lekarze szpitala izraelickiego również tyfus plamisty; — skoro zaś ojciec dziewczynki zrozumiał, że Klara musi być oddana do pawilonu epidemicznego w szpitalu „katolickim“, tj. powszechnym, czemprędzej, wydalił się z córką z ambulatorjum.

Delegat fizykatu dr. Kielanowski udał się więc jak najprędzej na poszukiwanie tych osób, lecz pod podanym adresem ich nie znalazł; zapytał przeto policji, okazało się jednak, że oni nie są meldowani, lub że podali fałszywe nazwiska; zarządził rewizję całego domu przy pomocy komisarjatu, w przypuszczeniu, że ojciec ukrył chorą, lecz i te poszukiwania okazały się daremnemi; szukał w innych domach sąsiednich ulic, zwłaszcza opatrzonych numerem orjentacyjnym 3 — niestety również bezowocnie. Dzień cały stracił lekarz, służba policyjna i miejska — wszystko nadaremnie.

W ciągu dnia wczorajszego policja również skrzętnie szukała — lecz ani chorej dziewczynki, ani jej ojca nie znalazła. Mimo to w poszukiwaniach nie ustaje, byłoby bowiem fatalnem, gdyby chore dziecko bujało swobodnie między ludźmi. Ubolewać przy tem trzeba nad lekkomyślnością czy obskurantyzmem ojca dziewczęcia, który dlatego, by ono nie poszło do rzekomo „katolickiego“ szpitala, zostawia je raczej bez pomocy lekarskiej i skazuje na niechybną śmierć a prócz tego wystawia otoczenie na niebezpieczeństwo nabawienia się duru plamistego.

## Styczniowa rocznica.

Onegdaj zebrała się tłumnie na cmentarzu łyczakowskim młodzież rękodzielnicza, by oddać cześć grobom bohaterów ostatniej walki za wolność. Po przemówieniu na temat powstania w r. 1863, odśpiewali zebrani przy grobach powstańców „Boże Ojcze“. Następnie udano się przy świetle pochodni do pamiątkowego krzyża, gdzie zaintonowano „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“, poczem zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

Obszerna sala Gwiazdy gościła wczoraj dwukrotnie ożywioną patrjotycznym duchem publiczność. Przed południem odbył się poranek urządzony staraniem młodzieży. Obok przemówienia wypełniły program produkcje chóru, deklamacja i gra na fortepianie. Odegrano również III część „Dziadów“. Oprócz tego wieczorem odbył się uroczysty obchód 41 rocznicy styczniowej, staraniem ruchliwej Gwiazdy. O powstaniu i jego dziejach przemówił p. dr. Dwernicki. Część deklamacyjną wypełniła pani Gostyńska, gorąco oklaskiwana przez zebraną publiczność. Obok pieśni patrjotycznych, odśpiewanych przez chór akademicki i gry na cytrze p. Bojarskiego, programu dopełniło Kółko amatorskie Stow. Gwiazdy odegraniem „Dramatu jednej nocy“ i „Dziesiątego pawilonu“.

Również przy szczelnie zapełnionej publicznością sali, odbył się w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej muzykalno-wokalny wieczorek, celem uczczenia ostatniej walki o niepodległość. — Słowo wstępne wypowiedział p. St. Piątkowski. Przedstawiwszy pokrótce przebieg powstania, zaznaczył, iż przewodnią myśl, która ożywiała społeczeństwo polskie w 1863 roku, żyje i w nas. Myśl naszych ojców i dziadów, którzy z bronią w ręku dążyli do odzyskania wolności, popchnęła ducha społeczeństwa polskiego na nowe tory, do walki nie orężnej, lecz równie zaciętej na polu społeczno-narodowem. Ogólny poklask zyskała deklamacja p. Janikowskiego. Wypowiedział on okolicznościowy utwor „Za kratami“. Obok śpiewu panny Dzię󠁧dzielewiczównej i gry na cytrze panny Białkowskiej, pieśni wykonane przez chór stowarzyszenia, dopełniły wieczoru, który z pewnością nie prędko zatrze się w pamięci zebranych uczestników.

## Na dalekim Wschodzie.

*(Telegramy „Dziennika polskiego“).*

**Frankfurt.** Do *Frankfurter Ztg* donoszą z Tokio: Przybycie licznych zbiegów japońskich z Port Arthur i rozmaitych miejscowości w Mandżurji, wywarło tu bardzo złe wrażenie, a opowiadania tych zbiegów o znęcaniu się Rosjan nad Japończykami wywołało wielkie wzburzenie. Urzędowy dziennik japoński *Hokumin*, pisze, iż obojętnem zupełnie jest, jak wypadnie odpowiedź Rosji, wszystkie dyplomatyczne środki nie zdadzą się na nic, Japonja musi poczynić energiczne kroki, aby zastrzedz sobie wolność działania, a przez to zapewnić utrzymanie trwałego pokoju.

**Genua.** (Tel. wł.) Przysłano tu 600 skrzyń amunicji dla wojennych okrętów japońskich. Dziś przetransportowane zostaną one na parowiec angielski, który odwiezie je do Japonji.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z portu Artura: Większa część floty, stojącej w tym porcie, zajęła miejsca na zewnątrz portu, na rozkaz rosyjskiej admiralicji. Rozkaz ten wydano ze względu na wszelkie ewentualności. Wyżsi oficerowie z portu Artura są zdania, że sprawa wojny czy pokoju rozstrzygniętą będzie w przeciągu jednego lub dwóch dni.

**Petersburg.** Po odbytej 18 b. m. naradzie szefów wszystkich oddziałów administracji mandżurskiej wydano rozkaz sporządzenia listy rezerwistów mandżuryjskich. Liczba ich wynosić ma 80.000.

Wojska rosyjskie odkomenderowane na północ znajdują się już w marszu. Dnia 21 i 22 b. m. miały wyruszyć 2 pułki do Jalu.

Sądzą tu, że oświadczenie Korei co do neutralności, nastąpiło pod wpływem rosyjskim.

**Soeul.** Poseł koreański w Petersburgu telegrafował tu, że rząd rosyjski nie pochwala oświadczenia neutralności Korei.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Włoskie katedry w Insbruku.**

**Wiedeń.** Delegaci włoscy udali się w sobotę do ministra oświaty z zapytaniem, czy prawdą jest, że rząd postanowił przenieść kursy uniwersyteckie z Insbruku do Wiednia? Minister oświaty upoważnił posłów do stanowczego zaprzeczenia tej pogłosce.

**Z politechniki warszawskiej.**

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Na politechnice warszawskiej odbyła się wczoraj obrona prac dyplomowych studentów wydziału mechanicznego i inżyniersko-budowniczego. Wydział mechaniczny z uzyskaniem stopnia inżyniera-technologa ukończyło 26 uczniów, wydział inżyniersko-budowniczy z tytułem inżyniera-budowniczego ukończyło 8 studentów.

**Sytuacja na Bałkanie.**

**Berlin.** (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Sofji, że Turcja zgromadziła pod Koczani w pobliżu granicy bułgarskiej 40 batalionów wojska ze Skoplji, Monastyru i Salonik. 50 dział znajduje się w drodze. W Adrjanopolu stoi skoncentrowanych 30 batalionów ze Smyrrny i Stambułu. Żołnierze ci cierpią wiele z powodu złego umundurowania i dotkliwego zimna. W Sofji panuje przekonanie, iż Turcja zamierza z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, rozpocząć wojnę z Bułgarją.

**Odessa.** Zamianowany towarzyszem szefa macedońskiej żandarmerji. Generał Szostak wraz z przydzielonymi mu oficerami wyjechał do Stambułu.

**Powstanie Herrerów.**

**Berlin.** *Local-Anz.* donosi, że według otrzymanych z południowo-zachodniej Afryki wiadomości. stoczono tam potyczkę z powstańcami, w której miało odnieść rany kilku niemieckich podoficerów.

**Londyn.** (Tel. wł.). Sytuacja w niemieckich koloniach w Afryce jest bardzo poważne. Murzyńscy robotnicy w kopalni złota w Johannesburgu opuszczają roboty, aby powrócić do ojczyzny i przyłączyć się do powstanin.

**Rozwiązanie wiecu.**

**Petersburg.** (Tel. wł.). O powodach, które policję tutejszą skłoniły do rozwiązania obradującego tu kongresu dla wykształcenia technicznego, donoszą, iż w kongresie wzięło udział wiele osób, które nic wspólnego nie miały z dążeniami do rozszerzenia i podniesienia wykształcenia technicznego, że na kongresie wygłaszano podburzające mowy polityczne, które przerywano okrzykami „precz z rządem!“ „precz z tyranią“. — Policja dokonała wielu aresztowań

**Nowe płyty pancerne.**

**Wiedeń.** W strzelnicy arsenału odbyły się w sobotę w obecności licznego grona oficerów i komisji techniczno-wojskowej próby z nowym pancerzem. Strzelano z odległości 100 a potem 40 m. kulami stalowemi. Kułe, odbijając się od płyt pancerzowych, ulegały zupełnemu zdeformowaniu, podczas gdy pancerz był tylko nieznacznie zagięty.

**Dżuma.**

**Stambuł.** W Aleksandrji stwierdzono dnia 21 b. m. wypadek dżumy.

**Petersburg.** (Tel. pryw.) W torcie kronsztandzkim zachorowało na dżumę dwóch felczerów, którzy brali udział w doświadczeniach zmarłego onegdaj Uhana Wyżnikiewicza, Polaka.

**Powodzie.**

**Nowy York.** W zachodniej części stanu nowojorskiego powódź zerwała wiele mostów. Komunikacja kolejowa przerwana. Wiele domów w Pittsburgu zalanych, wiele fabryk musiało wstrzymać roboty. Szkoda wynosi przeszło miljon dolarów.

---

**Czerniowce.** (Tel. wł.) W najbliższym czasie w miejsce policji miejskiej, zaprowadzaną tu zostanie policja państwowa.

**Wiedeń.** Kapitan gwardji, generał kawalerji, bar. Bechtolsheim, zmarł dziś rano po dłuższej słabości.

**Wiedeń.** Wielki książę meklembursko-szweryński, mąż ks. Kumberlandzkiej, przybędzie w pierwszych dniach lutego do Wiednia na dwa do trzech dni i zamieszka w burgu jako gość cesarza.

**Wiedeń.** Komendant korpusu krakowskiego Horsetzky, złożył dziś jako nowo mianowany tajny radca, przysięgę w ręce cesarza.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) *Gazeta polska* donosi, że na stanowisku naczelników ziemskich w guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej zatwierdzono dwunastu Polaków.

**Lublin.** (Tel. pryw.) W głośnej sprawie włościan z gminy Urzędowa o opór władzy, skazał wydział karny sądu lubelskiego 19 włościan na 2 tygohnie a 1 na tydzień aresztu. Czterech uwolniono.

**Monachium.** (Tel. wł.) W stanie zdrowia posła do parlamentu niemieckiego Vollmara, który dla poratowania zdrowia bawi na południu, nastąpiło znaczne pogorszenie. Paraliż robi postępy. Według orzeczenia leczenia lekarzy, Vollmar będzie się musiał wycofać z życia politycznego.

**Bordeaux.** Podczas bankietu minister marynarki Pelletan odpierał podniesiony przeciw niemu zarzut, jakoby on zdeorganizował marynarkę i powiedział, że chce ją tylko zreformować. Dalej bronił przed zarzutami politykę Combesa i apelował do jedności republikańskiej.

**Rzym.** Generalny konsul włoski w Budapeszcie Cusani Confatineri mianowany został posłem w Cetynji.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Ucieczka kupca.** W ostatnich dniach wyjechał ze Lwowa właściciel handlu towarów papierowych przy placu Fredry p. L. Kuśnierski któremu zafantowano wszystkie towary sklepowe. Prócz tego sprzedał on sklep. Skutkiem tego musiał opuścić Lwów.

**Pobicie.** Wczoraj w nocy pobił nieznany sprawca przed hotelem „pod rybą“ przy ulicy Błotnej, Michała Wojnowskiego, przyczem skradł mu z kieszeni surduta 10 kor. i zdarł zeń zimowy płaszcz.

**Nagła śmierć.** Dziś przedpołudniem przechodziła ulicą Żółkiewską praczka, nazwiskiem Derka. Koło cerkwi św. Mikołaja zasłabła nagle, wobec czego stójkowy nr. 160, zawezwał dorożki. W ciągu drogi kobieta zmarła.

**Kronika krakowska.** W „Sokole“ odbył się tu wczoraj uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Publiczność zebrała się bardzo licznie. Wieczór zagaił O. Anioł, kapucyn. Odpowiedni wykład wygłosił prof. dr. August Sokołowski. Resztę wieczoru wypełniły produkcje muzykalno-wokalne.

Komisja budżetowa rady miejskiej wybrała generalnym referentem budżetu, posła radnego Jana Federowicza. Obrady komisji ukończone będą w dniach najbliższych.

**Katastrofa w teatrze.** Berlin. (Tel.). Dzienniki donoszą: Wczoraj wieczorem w „Deutsches Theater“, podczas przedstawienia, zawaliła się część sufitu w korytarzu. Wywołało to panikę, która jeszcze bardziej się zwiększyła, gdy z gruzów uniosły się chmury pyłu. Publiczność, sądząc, że wybuchł pożar, chciała opuścić teatr. Jeden z artystów uspokoił publiczność, która pozostała w sali, a przedstawienie doprowadzono do końca.

**Straszny pożar.** Berlin. (Tel. wł.). Z inicjatywy cesarza Wilhelma utworzył się tu komitet, celem niesienia pomocy pogorzelcom w Aalesund. Parowiec „Venera“ odpłynął z Kolonji do Aalesundu, wioząc na swym pokładzie lekarstwa, ubrania i żywność dla pogorzelców. Północno-niemiecki „Lloyd“ wysłał z Bremy do Aalesundu parowiec „Weimar“. Stu robotników pracowało przez dzień i noc, aby naładować statek rzeczami przeznaczonemi dla pogorzelców w Aalesundzie.

Chrystjania. Według nadeszłego tu telegramu cesarza Wilhelma, okręt niemiecki „Femiga“ że środkami żywności dla 4000 osób, z namiotami, barakami, drzewem, cieślami, lekarzmi i Siostrami milosierdzia wyruszył wczoraj do Aalsund.

Chrystjania. O godzinie 12 w nocy straż pożarna w Aalsund, po 24-godzinnym lecz nadaremnym wysiłku w celu stłumienia ognia, zaprzestała dalszej pracy, która zdawała się bezskuteczną.

Wczoraj o godzinie 8 rano przywrócono częściowo połączenie telegraficzne. Sytuacja rozpaczliwa.

Kopenhaga. Tutejsze Towarzystwo żeglugi wysłało do Aalesund okręt z żywnością. Datki pieniężne płyną w znacznej ilości, zakupiono za nie 1000 worków mąki i inne produkty, w celu wysłania ich do Aalsund.

**Dramat rodzinny.** Białogród. (Stuhlweissenburg). Tel. wł.). Wieśniak Władysław Szabo w miejscowości Patka, żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swoją teściową z powodu procesu o jakiś spadek. Onegdaj przyszło znowu między nimi do gwałtownej kłótni, podczas której Szabo wpadł w taki gniew, iż wyciągnął z kieszeni scyzoryk i otworzywszy klingę rzucił się na teściową. Córka jej Marja 20-letnie dziewczę, uderzającej piękności, rzuciła się między oszalałego z gniewu Szaba, a matkę i zawołała: zabij mnie, a nie rób nic złego biednej matce. Szabo porwał dziewczę i wpakował jej nóż w gardło. Dziewczę krwią zalane padło na ziemię i wkrótce skonało. Szabo usiłował uciec, ale sąsiedzi go schwytali i odstawili do sądu.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń**, 15 stycznia.

*(fr.)* W sprawie wschodnio-azjatyckiej dokonała już i angielska prasa zmianę frontu na całej linji, bo nawet te dzienniki, które aż do ostatnich dni uporczywie rozgłaszały alarmy wojenne, dziś przyznają, że zanosi się na pokojowe załatwienie zatargu. Odwrót ten wytłómaczyć się da po części tem, że fabrykanci owych plotek wojennych o celach spekulacyjnych, mieli sposobność przekonać się, iż szerokie masy publiczności nie bardzo dawały się łowić na zastawianą przez nich wędkę i brały stosunkowo bardzo nieznaczny udział w grze giełdowej na zniżkę. Ze wszystkich targów pieniężnych z Europy tudzież z Nowego Jorku, sygnalizowano dziś silną tendencję i wyższe kursa. Pokaźną zwyżkę uzyskały losy tureckie. Na giełdzie tutejszej opłakane stosunki parlamentarne węgierskie wciąż działają niekorzystnie.

— **Koncesja kolejowa.** Wiedeń. (Tel.). P. Stanisław Drohojowski, właściciel dóbr w Czorsztynie, otrzymał na rok jeden koncesję przedwstępną na przeprowadzenie technicznych robót przygotowawczych dla budowy kolei lokalnej z Nowego Targu do Czorsztyna, z ewentualnem przedłużeniem do Krościenka i Szczawnicy.

— **Wiedeń** 25 stycznia. Giełda poranna. Godz. 10 min. 30. Marki 117·12, renta majowa 100·70, węgierska koronowa renta 99·05, akcje austr. zakł. kredyt. 676·50, akcje węgierskie 768·00, akcje Anglobanku 283·00, akcje Unionbanku 543·—, akcje Bankvereinu 520·—, akcje Laenderbanku 446·—, akcje kolei państwowych 675·75, Lombardy 84·00, akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni 479·75, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 427·25, akcje Rima Muranji 484·—, akcje prask. tow. żelaznego —.—, losy tureckie 133·75, ruble 252·5[illegible], 4% listy Banku hipotecznego 99·40, 4½% listy Banku hipoteczn. 10[illegible]·75, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 99·60, 4% listy zast. Banku kraj. 99·50. 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 99·35. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W poniedziałek dnia 25 stycznia 1904 r.
Wznowienie:

### — FAUST —

tragedja Göthego w 5 aktach z prologiem, przełożona przez A. A. K i L. Jenikego, ilustrowaną muzyką Ks. Radziwiłła, oraz innych kompozytorów.

Osoby prologu:

| | |
|---|---|
| Głos Pana | p. Knake-Zawadzki |
| Archanioł Michał | p. Wysocki |
| Archanioł Gabrjel | p. Malski |
| Archanioł Rafael | pni Rotter |
| Mefistofeles | p. Kamiński |

Osoby tragedji:

| | |
|---|---|
| Doktor Faust | p. Adwentowicz |
| Mefistofeles | p. Kamiński |
| Małgorzata | pni Bednarzewska |
| Walenty, jej brat | p. Hierowski |
| Marta, jej sąsiadka | pni Gostyńska |
| Wagner, famulus Fausta | p. Jaworski |
| Uczeń, student | p. Nowacki |
| Brander „ | p. Feldman |
| Siebel „ | p. Roman |
| Altmayer „ | p. Kosiński |
| Frosch „ | p. Kliszewski |
| Elżbieta | pni Połęcka |
| Stara kobieta | pna Weigel |
| Czarownica | p. Solski |
| Duch ziemi | p. Węgrzyn |
| Dziewczyna I. | pna Sławińska |
| „ II. | pni Chmielińska |
| Zjawisko | pna Matkowska |

Przechodnie. Lud. Straż miejska.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. H. Stadnicki z Rosji. A. Koralek, J. Gartenberg i G. Mac-Garvey z Wiednia. J. Kössler z Czerniowiec. M. Brykczyński z Pacykowa. A. Studziński z Bursztyna. L. Benko z Wiednia. N. Kadiński z Petersburga. Z. Obertyński z Hujcza. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. M Jeromska z Podola ros. M. Fedorowiczowa z Klebanówki. S. Friedland z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Piątkiewicz, ks. Kolankowski i P. Kolankowski z Tarnopola. K. Wisłocki z Worobijówki. O. Skarzyńska ze Szwejkowa. L. Wołosiecki z Łupkowa. W. Landesberger z Brodów. R. Anderski z Odessy. K Wysocki z Ostobuża. J. Kopczyński ze Zbaraża. G R Wolff-Plotteg z Rzeszowa. Hr. Borkowski z Mielnicy. W. Brauner z Wiednia.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



†

**Fredzio**

najukochańszy synek

**Florjana i Alojzy Seidler**

usnął w Panu po długiej a ciężkiej słabości, w 6-ej wiośnie życia, dnia 24 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 26 go stycznia b. r. o godzinie 3½ po południu z domu żałoby przy ulicy Dominikańskiej l. 9 cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 24 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(9)

# Serce i przesąd.

**Powieść z francuskiego.**

Młody człowiek skłonił się, a ona wróciła do pozy, w jakiej ją zastał: z głową opartą na rękach, z oczami utkwionemi w przestrzeń.

Francelin Finoël siedząc na taborecie przy fortepianie, pożerał ją oczami, podczas kiedy ona milczała, pogrążona w marzeniach.

— Czy mój brak ceremonji nie bardzo pana razi? — zaczęła — bo widzi pan, dziś już byłam przedmiotem skandalu na pro ostwie, a nie chciałabym dnia tem samem skończyć. Ale, ale, był u księdza Volland jeden z naszych młodych sąsiadów, pan de Seigneulles; czy pan go zna?

— Bardzo mało, lecz dosyć na to, aby go nie lubić.

— Dlaczego? Twarz ma wyrazistą, spojrzenie dumne, brodę czarną, a z tem wszystkiem rumieni się jak pensjonarka. Nieśmiałość tak samo odpowiada brunetom, jak kwiaty wielkim drzewom.

— Gerard de Seigneulles — ciągnął pogardliwie Finoel — jest jednym z tych ładnych chłopców, którzy przyszli na świat w czepku... Umysł ograniczony i próżny; rośliny zbytkowne, a niepożyteczne...

Helena przerwała mu:

— Lubię kwiaty, chociaż do niczego nie służą — zawołała tonem stanowczym — lubię wszystko, co jest kolorowe i pełne blasków!

Wieczór był upalny, ćmy wpadały z ogrodu i krążyły koło świec.

— Ćmy tak samo! — odpowiedział garbaty, wskazując na owady, które piekły się w płomieniu.

— Jesteś pan dziś bardzo poważny, panie Finoel.

Helena podniosła się i usiadła przy fortepianie.

— Zaśpiewaj pan cokolwiek, to rozpędzi moje czarne myśli.

Wzięła kilka akordów i wskazała palcem Finoel'owi partję „Don Juana“ otwartą na „Serenadzie“.

Francelin zaczął posłusznie. Głos miał cudownie czysty i o ślicznem brzmieniu; tony wydobywające się z piersi robiły wrażenie zanadto idealnych, nieziemskich; zdawało się, że to dusza śpiewa.

Helenę akompaniującą przejmował czar tego głosu; po skończonej arji obróciła się i zobaczyła głębokie spojrzenie garbuska, utkwione w nią z siłą ambarasującą.

— Jakie pani ma piękne włosy! — mruknął głucho.

— Tak pan znajduje? — rzekła biorąc w palce swoje rozpuszczone, z niewinną kokieterją — ba! na co się to zdało? Trzeba będzie pewnego pięknego poranku uwięzić je w obrzydliwej siatce i zostać nauczycielką na jakiej surowej pensji.

— Cóż znów za żart! — rzekł Finoël wzruszając ramionami.

— Nie żartuję wcale, jesteśmy biedni, nie mam posagu, muszę na chleb zarabiać. Nauczycielka albo dama klasowa, taki mój los; to jeszcze lepsze, aniżeli więdnąć w tej dziurze, w Jouvigny.

— Pani nie należy do łych, którym pozwalają więdnąć! — odpowiedział ożywiając się — czy pani nie ma żadnych dążeń? Piękna i szczodrze obdarowana od natury tak jak pani, czy pani nie marzyła nigdy, żeby mieć swój dom, dzieci, męża, który byłby szczęśliwy, żeby panią uczynić królową tego małego miasteczka, którem zanadto pogardzasz?

Potrząsnęła głową.

— Mieszczanką na prowincji, nie mam tej wypukłości...

Zaledwie wymówiła ostatnie słowo, gdy zobaczyła gorżki wyraz na twarzy Finoël'a i spostrzegła, że powiedziała głupstwo. Piękne jej szare oczy zwilgotniały. Zła na siebie za nieuwagę, zmartwiona, że mogła zranić młodego człowieka, Helena wyciągnęła do niego rękę.

— Chciałam powiedzieć — zaczęła zawstydzona — że za bardzo zły mam charakter, żeby być dobrą gospodynią domu.

Garbusek lekko się zaczerwienił.

— Zrozumiałem — rzekł ze smutkiem, następnie przytrzymując rękę Heleny w swoich rękach z namiętnym uporem:

— Wierzy pani, że jestem jej przyjacielem? — zawołał — a więc przyrzeknij mi pani, że nic nie przedsięweźmiesz, nic ostatecznie, przed rozmówieniem się ze mną... Przysięgnij pani.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Obiecuję to panu! — rzekła wystraszona — no, czy pan zadowolony?

— Dziękuję! — szepnął, puszczając rączkę młodej dziewczyny.

Tymczasem pani Laheyrard, powróciwszy z dolnego miasta, weszła do pracowni. Dziesiąta godzina wybiła. Finoëel pożegnał panie i poszedł do domu.

Dom ten, dość ubogiej powierzchowności,, mieścił się o kilka kroków od starego kolegium. Sutereny i parter zajmował tkacz, pokoje na pierwszem piętrze wynajmowali drobni urzędnicy i robotnice.

Francelin wszedł do skromnego pokoju zapchanego papierami i nie czując ochoty do spania, patrzył przez otwarte okno na ogrody i mały park przy kolegjum.

Francelin był dzieckiem miłości; — matka jego praczka i wyrobnica, umarła z wycieńczenia przed sześcioma laty. Wychowany jako stypendysta w tem kolegium, którego drzewa ocieniały jego okno, uczył się dobrze i siłą woli udało mu się wynieść po nad nędzne środowisko, w którem dzieciństwo jego upłynęło.

Stopień po stopniu wdrapał się już do połowy drogi na drabinę towarzyską w Juvigny.

Mając dwadzieścia pięć lat był już pomocnikiem szefa w biurze i cieszył się zaufaniem głównego sekretarza w prefekturze; był to już niezły rezultat, ale bardzo mały jeszcze dla człowieka tak wytrwałego i ambitnego jak Finoël...

Syn praczki pragnął stanąć na stopie równości w salonach bogatych właścicieli fabryk i wysokich urzędników w Juvigny. Talent muzyczny otworzył mu wstęp do kilku rodzin bogatszych; lecz inne domy i to najświetniejsze, pozostały dotąd uparcie dla niego zamknięte.

Od chwili przybycia Laheyrard'ów do Juvigny, ambicja jego zyskała nową podnietę. Olśniony pięknością Heleny, upojony wdziękiem jej, poufałym sposobem postępowania, żył odtąd jak w zaczarowanym świecie i o niczem nie myślał tylko, żeby zostać mężem panny Laheyrard.

— Czemużby nie? — mówił sobie teraz słuchając regularnego stuku warsztatów tkackich. których pełno było na przedmieściu.— Helena jest biedna i niełatwo znajdzie męża; ja, rozumem i silną wolą wyżej stoję po nad wszystkich młodych ludzi w mieście. Mając ją za żonę, czułbym się w mocy poruszenia całego małego światka w Juvigny i przejścia po głowach wszystkich, ażeby dojść do celu...

...Mógłbym zostać radcą municypalnym, wysadzić mera, który jest zdecydowaną nicością i kto wie? dość aż do deputowanego?...

W tej samej chwili jakiś dźwięczny głos zaczął nucić i przy wschodzącym księżycu, filuterna twarzyczka Reginy ukazała się pomiędzy dwoma doniczkami kwitnącej balsaminy.

— Wróciłeś już, Francelin? — zapytała szwaczka.

Regina Lecomte była siostrzenicą tkacza z dołu; dzieckiem bawiła się z Finoëlem i mówili sobie po imieniu. Ona także od kilku lat pieściła świetne marzenia, a było niem: być panią i nosić kapelusz.

Ażeby dojść do tego. wystarczało zostać żoną Finoëla i ambitna gryzetka, mówiła sobie:

— Dlaczego nie?

Gdy młody człowiek milczał, ponowiła pytanie.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. | POCIĄG osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·35 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 9·10 | — | Stanisławowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 5·20 | Jaworowa |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 3·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5.30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·[illegible]0 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

#### na dworzec „Podzamcze“

| POCIĄG posp. | POCIĄG osob. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| — | 3·00 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa. |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odchodzą | POCIĄG osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 12·40 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·22 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6.45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 9·05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·51 | Jaworowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 2·50 | Jaworowa |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·11 | Żółkwi (tylko w każdą niedzielę) |

#### z dworca „Podzamcze“

| POCIĄG posp. | POCIĄG osob. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·[illegible]4 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.